

BRONISŁAW HEBROWSKI – AK O/NOWOGRÓDZKI

Speaker 1 [\(00:00\)](#)

Wywiad z panem Bolesławem Hebrowskim pseudonim Krzyżyk z batalionu Krysi przeprowadza Marcin Bieńkowicz. Dzień dobry Panie Bolesławie

Speaker 2 [\(00:08\)](#)

Dzień dobry panu.

Speaker 1 [\(00:09\)](#)

Czy mógłby Pan opowiedzieć krótko o swoim dzieciństwie o tym jakie korzenie pan się wywodzi i jaka była postawa też pana rodziny. Skąd wynikały te patriotyczne właśnie.

Speaker 2 [\(00:29\)](#)

Urodziłem się 20 lutego 1921 roku. Zaraz po urodzeniu przeniosłem się do Wilna, wyswobodzonego przez generała Żeligowskiego. I. Krótko w Wilnie byłem. Bo ojciec pracował jako leśniczy w Olieknikach. Tam razem z mamą przeniosłem się i ja. W Olieknikach mieszkaliśmy bardzo krótko, bo ojciec zmarł. I mama a międzyczasie jeszcze siostrę uzyskałem. Przenieśliśmy się powrotem do Wilna i w Wilnie spędzałem dzieciństwo. W Szkole Podstawowej skończyłem w dwóch klasach, potem dzięki systemowi wówczas panował, można było w dwóch klasach pójść do gimnazjum zatrzymując się w klasie wstępnej.

Speaker 2 [\(01:45\)](#)

Moim pierwszym gimnazjum było imieniem Tadeusza Czackiego, ale w 34 roku nastąpiła nowa organizacja szkolnictwa która składała się z czterech klas gimnazjalnych i dwóch licealnych. Poprzednio system był 8 klasowy, gimnazjum i po ósmej klasie maturę się zdawało. Dzieciństwo miałem szczęśliwe. Stworzyliśmy sobie tak elegancką paczkę to była paczka było nas kilkunastu chłopaków. Chłopaków. Których los był też różny. Było tuż po pierwszej wojnie światowej wiele rodzin zamieszkałych w Związku Radzieckim uciekało przed bolszewikami i osiedlało się w Wilnie. I tak w gronie naszej paczki. Było trzech braci Ranserów, Norwegów z pochodzenia. Było dwóch trzech Rosjan, Gliszka, Woronin, Wowka Paszkiewicz i Taterkowski, to też wszystko uciekinierzy z Rosji. Jakoś tak się złożyło, że zamieszkali w tym właśnie Zwierzyńcu, dodatkowo kilku rdzennych Polaków, którzy mieszkali wcześniej w Wilnie i była ta nasza paczka, chyba jakieś około dziesięciu lat. Częściowo do wspólnego gimnazjum,

częściowo do różnych, bo ja po przejściu z Czackiego, trafiłem do Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta. W klasie, w której się uczyłem miałem kolegę Ryga Hansela, z którym najbardziej się zaprzyjaźniłem, mój rocznik. Życie w tym czasie do wybuchu wojny przebiegało bardzo wesoło i urozmaicone, interesowaliśmy się sportem więc wszystko co służyło zdrowiu, to siatkówkę i futbol i boks i rowerowe wycieczki i kajakowe. Nawet ja i mój kolega jeden z kolegów sami zbudowaliśmy kajak na bazie wygranego kajaku przez innego i analizując to wszystko razem sami wykonaliśmy. Więc jednak mieliśmy spływ po całej Wileńszczyźnie, Wileńszczyzna słynęła z tego, że miała dużo jezior dużo rzek większych, mniejszych, także prawie z jednego strumyka na drugie. Czasami robiliśmy duży odcinek, w ten sposób opłynęliśmy całe województwo w ciągu dwóch miesięcy wakacyjnych. Potem były wycieczki rowerowe no i sam się

Speaker 1 [\(05:12\)](#)

Czy był jakiś tak historyczny właśnie spływ kajakowy, bo słyszałem, że był jakiś rekord też pobity. Nie wiem do końca czy na Niemnie. Nie słyszał pan o jakimś takim wyczynie kajakowym właśnie w tym okresie, że

Speaker 2 [\(05:29\)](#)

Nie, nie. I tak zaczyna się, że wybuchła wojna. Uczyłem się w gimnazjum Zygmunta Augusta mieliśmy w programie dwuletnie przedmiot dwuletni trwający przez dwa lata zakończone obozem Przynależności Wojskowej. Tam poznawaliśmy wszystko to poznawaliśmy co poznawał rekrut powołany do wojska, a więc struktury wojskowe broń wszelkiej, przechodziliśmy strzelanie na strzelnicach, z naboju ślepych naboju ostrych. Były marsze nocne. Były różne ćwiczenia. I to po dwóch latach kończyło się obozem w Grandziczach koło Grodna. Przez cały miesiąc umundurowanie pod dowództwem wojskowym. A przedmiot to prowadzili wojskowi. Nasz nauczyciel języka polskiego był porucznikiem w rezerwie i uczył polskiego

Speaker 1 [\(07:02\)](#)

Jak nazywał się

Speaker 2 [\(07:03\)](#)

Nazywał się Maliszewski. Potem był inny profesor geografii był majorem nazwiska nie pamiętam w tej chwili. Pełnił funkcję w zasadzie teoretyczne wszystkie przedmioty to oni nam wykładali Na strzelnicy to już był w oficer wtedy czynny zawodowo archiwum Marian Orejło w stopniu majora i miał już obsługę wojskową. Która nas tak dokształcał praktycznie natomiast na obozie,

to też mieliśmy w drużynie, to był taki kapral zawodowy. To on był naszym drużynowym. Potem mieliśmy dowódcę plutonu i to była cała kompania. Także wojna wybuchła to zostałem powołany przez kompanię wartowniczą do służby wartowniczej. Razem z kolegą musimy razem dwójkę pełnić wartę w prochowni, w zasadzie to był arsenał broni i amunicji na obrzeżach miasta były takich placówek, na jednej z tych placówek na dalekim przedmieściu tam z kolegą pełniliśmy służbę wartowniczą. Już na początku września wojna wybuchła pierwszego, już trzeciego września zostałem skierowany do tej służby.

Speaker 1 (08:56)

A jakie były losy tych kolegów z paczki tych Norwegów i tych Rosjan czy oni też uczestniczyli właśnie w przysposobieniu wojskowym z Panem i też jaka była ich postawa właśnie, jaka była ich postawa, czy to była postawa patriotyczna taka?

Speaker 2 (09:13)

Nie, była taka że tylko jak wybuchła wojna to w ogóle wszyscy byliśmy zszokowani nastawieni patriotycznie więc już każdy z nas czy gdzieś tam się angażował, koledzy starsi tak jak Henrik Larsson to myśmy mieli te Przysposobienie Wojskowe przerobione, młodszy to jeszcze tego nie dojechali więc raczej nie pełnili też służby wojskowej. Ale. Jak. Już wiadome było, że wojna wybuchła. Jeśli wrócę do służby wartowniczej. Tam przez pierwszych parę dni. Dojeżdżało auto, na karmili, mieliśmy śniadanie obiad i kolację do domu nie wracaliśmy. Byliśmy tam postawieni do czasu aż nas zdejmą z tego stanowiska. Przez pierwszy tydzień mieliśmy regularne jedzenie. Przyjeżdżały oddziały wojskowe powołane do pełnienia służby na front wyjeżdżały stamtąd pobierali broń i amunicję. Przez pierwszy tydzień od naszego wartowania jednocześnie odbywało się wypróżnianie magazynów wojskowych jak już były wypróżnione. To wtedy już ostatni, bo to wszystko trwało 2 tygodnie aż do przejścia wojsk radzieckich 17 września. Już wtedy do ????? Nikt nie przyjeżdżał. Zapasy jakie mieliśmy tego. Mieliśmy kawy w kioskach jest mlekiem i chleb. I to było nasze jedzenie, śniadanie obiad i kolację. Nikt nas z tego stanowiska nie zdejmował. Nam nie wypadało odejść bo rozkaz, aż doszło do wiadomości, że wojska radzieckie wkroczyły do Wilna już. I. Jednego dnia ????? zobaczyliśmy czołg radziecki który jechał w kierunku ????? Więc my z bronią w kolega uciekliśmy do lasu. ????? Nie chcieliśmy być zdjęci przez nich i aresztowani uciekliśmy z tego stanowiska, ale ono było puste zupełnie. Trafiłem do, przyszedłem pieszo do Wilna, bo to było jakieś kilka kilometrów na dalekich przedmieściach i od razu już włączyłem się do konspiracji. W konspiracji nasi jeszcze starsi ludzie starsi i jeszcze wiekowo zbliżeni się do nas czynnie już działaliśmy. Byliśmy podzieleni na sekcje, taka działalność była szkoleniowa uświadamiająca i równocześnie, jeszcze o odbieraniu broni było za wcześnie. Dopiero jak przyszli Niemcy 42 roku to wtedy już była to już była zorganizowana działalność. Już mieliśmy dowódców z Warszawy już były znane osobistości

wojskowe w rangach majorów, pułkowników ta służba była już bardziej zorganizowana i wojskowo, bo jeszcze okres Związku Radzieckiego to byliśmy bardzo, po prostu wywożono.

Speaker 1 (13:16)

A czy nosił Pan już wtedy pseudonim jakieś.

Speaker 2 (13:19)

Nie, wtedy nie miałem pseudonimu, bo były to może być organizowane sporadycznie przez ludzi na szczeblu wojskowym niskiego stopnia. Wszystkie one były niedobrze zorganizowane było bardzo dużo wpadek coś działaliśmy i okazało się, że w naszym zawsze była jakaś wtyczka. Nic z tego nie było ani żadnej przysięgi ani nic nie można. Na początku wybuchło żywiłowo, ale po tych różnych wypadkach trzeba było ostrożnie to tej konspiracji podchodzić, jedynie jedynie na początku trafiłem do takiej placówki zorganizowanej przez księdza Kucharskiego Kazimierzy, tego znany działacz i patriota. Placówka Puzkarnia, w której znaleźli miejsce cały szereg Polaków którzy jak wybuchła wojna przybywali i przebywali w Wilnie. I teraz nie wiedzieli, czy wracać do swoich stron do swoich miast i szybko dla nich został zrobiony taki osób, i tam m było parę osobistości bardzo rangą wysokich i jeden z majorów, który pracował w części przed wojna dywersyjnej i on to zorganizował. Tam na miejscu podebrał sobie jeszcze kilku kolegów i nas młodych do tej akcji wciągnęli. To trwało jakieś 2 - 3 miesiące była bardzo dużo wsypa, wszystkich tych wysokich wysokich rangą wojskowych aresztowali, wywieźli, zastały takie plotki, ja miałem z 19 lat to nas zostawili bo wiedzieli że tam jesteśmy nie mózgiem, całym, tacy zwerbowani. I w tym ośrodku przepracowało nas paru. Aż do listopada i potem stamtąd wyszedłem i trafiłem do innego oddziału dywersyjnego.

Speaker 1 (15:39)

Ale na czym działalność Puzkarni polegała

Speaker 2 (15:43)

W Puzkarni to była działalność głównie szkoleniowa. Poznawaliśmy sposoby dowodzenia sposoby unikania walki, takie struktury do walk partyzanckich i wojskowych, nie było jeszcze o tym mowy, że powstanie coś, wojsko, partyzantka, ale każdy się szkolił, jak zachować siebie a równocześnie wciągać innych do tego, żeby ten patriotyczny w jakiś sposób podtrzymać. Jak Niemcy przyszli to już były organizacje konkretne, nastwione na walkę partyzancką i zdobywanie broni. Ponieważ dużo broni zostało jeszcze w niektórych magazynach. Były również takie akcje takie napadu na oddziały mniejsze i to było takie drobne zdobywanie broni.

Najwięcej tej broni, jak już Niemcy napadli na Polskę i z Wilna ich wyparli a część żołnierzy radzieckich została rozbrojona i tę broń różnie była chowana, po ????? wojskowych, po chatach wiejskich.

Speaker 1 (17:25)

Pan może pamięta jakies takie sytuacje zlozenia broni wlasnie z tak jak po przejsci frontu

Speaker 2 (17:34)

Jeszcze wróć. W czasie jednej z tych konspiracji zostałem złapany w ramach łapanki przez Organizację Todt. To była organizacja, która świadczyła usługi celom wojennym więc mosty budowała budynki czy pola. To wszystko w cel wojennym. Ja trafiłem w ramach tej organizacji do pracy nad zniszczonym dworcem, bo dworzec został wysadzony jako uciekali Rosjanie, wysadzali Dworzec Wileński część nie, tak dla ludzi. Zaplecze depo, gdzie były stare lokomotywy wszystko to zostało zbombardowane i ten dworzec. Trafiłem do pracy do cieśli Austriaków wziętych do niewoli niemieckiej z nimi mogłem się porozumiewać. Okazało się, że oni są takimi samymi niewolnikami jak ja tylko wcześniej trafili wcześniej trafili, więc jakaś taka przyjaźń między mną a nimi się nawiązała. Jeden z nich był prawdziwym cieślą, więc nas tej sztuki ciesielskiej uczył. Jak skończyła się budowa tego depo a następnie wyjazd do Hamburga. Cała załoga czeka z tym, że my do domów przychodziliśmy, tylko w dzień musieliśmy się rano zameldować i po południu odmeldować się. No to wtedy została mnie taka sytuacja, że do Niemiec nie pojadę musiało być jakies ????? Swoje nazwisko na Jacek Rwicki pod tym szyldem ukrywałem się przez dwa tygodnie w majątku Tyszkiewicza w Trokach. W tym majątku też znalazłem jeszcze inną grupę młodych ludzi, którzy ukrywali się i potem zawsze takie skupisko młodych Polaków ukrywających się bo gdzieś w ktoś donosił i trzeba było uciekać. Stamtąd uciekłem do Skorbusza. Do Skorbusza trafiłem, gdy już przybywał tam mój kolega Eryk. Na skutek działalności konspiracyjnej został zdekonspirowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach i groziła mu kara śmierci. Więc uciekł stamtąd pomagając jednemu z kolegów naszych, w ciągu dnia po godzinie 12 uciec z więzienia po prostu byli u dentysty u lekarza na pierwszym piętrze i jakoś przez okno po rynnie spuścili się na dziedziniec a ponieważ tam były prowadzone roboty na dziedzińcu więc trudno było zorientować się który to jest robotnik, który jest więzień. Uciekli i przebywał w tych dwóch kolegów z gimnazjum. To był taki mały folwark,

Speaker 1 (21:09)

To był właśnie jednym z tych Norwegów, ten Eryk był jednym z tych Norwegów z pana paczki

Speaker 2 (21:19)

Tak, jeden z nich to był ten Norweg Eryk i on z tego więzienia uciekł i tam ukrywał się i jeszcze kilku kolegów z którymi uczyliśmy się gimnazjów. No i tam już prowadziliśmy działalność bardziej konkretną. W każdą niedzielę wyjeżdżaliśmy miejsce przeznaczone, a to była rodzina państwa Liszczyńskich, to było dwóch ojców matka i córka najstarsza i dwóch braci Jan i Jerzy i Jurek i Jan z Erykiem jeszcze do pomocy mieliśmy robotnika wiejskiego, znał umiał obsługi konia rodowity gospodarz wiejski, który razem z żoną tam mieszkał i prowadzili działalność. I teraz ponieważ żeby istnieć musieliśmy kontyngent oddawać Niemcom, takie kontyngenty w formie kartofli przeważnie albo jarzyn, w workach niemieckich owoców odwożone raz na tydzień czy raz na dwa tygodnie który jest ??? Albo w dwójkę odwoziliśmy do Wilna na miejsce składowania i dawaliśmy Niemcom w ten sposób, byliśmy niejako zalegalizowani i nie interesowali się nami Niemcy, dlaczego się tam czterech Polaków młodych się trafiło. Dzięki temu to nie była współpraca w sensie takim, że oddawać kontyngent i jak jechaliśmy, a po drodze ktoś zechciał nas sprawdzać, to mieliśmy papiery, że dostarczamy dostarczamy plony na to miejsce. Ale to było dla ????? Natomiast sami dalej siostra najstarsza była patriotycznie nastawiana i miała kontakty jako kobieta. Ona w zasadzie przez te kontakty wiedziała widziała wtedy zaczęły się tworzyć załóżki nowe Brygad Wileńskich. I w tym w tym folwarku Skorbociany?? miało zająć stanowisko 7 Brygada "Wilhelma" ona najpóźniej powstała i ona tam została. Dla niej przygotowaliśmy broń. Jeździliśmy do miejscowości, gdzie ta broń znosili lokalnie tą broń my na wozach takie ładownych sianem, kładliśmy te wszystkie granaty i amunicję karabiny różne i to wszystko jechało tam do Skorbocian i to wszystko tam ukrywaliśmy w różnych schowkach

Speaker 1 (24:31)

I dużo tej broni zostało zgromadzonej?

Speaker 2 (24:34)

Zgromadzona to, że mogła powstać cała Brygada. Także sporo tam przywieźliśmy tego. A równocześnie uprawialiśmy rolę pomagaliśmy temu gospodarzowi, on się nazywał Paweł. Mieliśmy trzy krowy barany owce to była cała gospodarka, która pozwalała nam żyć, ale. To było, ja tam trafiłem na wiosnę a już jesienią późną jesienią wrzesień październik wiosnę, bo to folwark, i na skraju tego folwarku była wioska Skorbociany, a na skraju tej wioski ten folwark, w którym my mieszkaliśmy. Już zaczęli napadać bandy bandy ruskojęzyczne, bo to różnie było to była mieszanina białoruskiego i rosyjskiego czysto rosyjskiego języka. I oni przyjeżdżali na furmankach. Przyjeżdżało ich jakiś dziesięciu na dwóch furmankach. No i wtedy już dobijali się do okien wioski część w wiosce a część do nas zaczęli do nas a dalej to wszystko trzeba było otwierać i to wpadli do nas z bronią. Musieliśmy stawać pod ścianę i oni wydawali nam różne rozkazy. A więc żeby szykować świniaka ich nie obchodziło mamy czy nie ma znaczenia czy

owcy bo to było widać jakieś parę kur a w międzyczasie wybierali sobie różne przedmioty takie które mogli sprzedać i to zabierali od nas do nas ?????? Do picia nas zapraszali, chcieliśmy czy nie chcieliśmy pić, podawać to wszystko jest tak jak potrzeba no jeszcze w takiej libacji to wszystko co sobie upatrzyli nadawali na swoje wozy, my musieliśmy założyć na swój wóz, bo oni każdy z nich dobrze podpity, siadali na swoje furmanki, a nas dwóch siadało na towary zebrane od nas i musieliśmy ich odwieźć do lasu, więc jechaliśmy lasem długo w głąb bo mieszkaliśmy na skraju puszczy, jakieś 500 metrów to już był nasz folwark. Potem lasem jechaliśmy ścieżkami takimi jak oni z nami i do nas jechali i po godzinie jazdy zatrzymywali te furmanki swoje kazali przeładowywać ten towar zabranych na ich furmanki i kazali nam jechać. To ?? straszny dla nas, mogli nas zabić. Nie odwracaliśmy się, tylko czekaliśmy kiedy padnie jakiś strzał. ????? Po dwóch tygodniach znowu się zjawia nawet było tak że raz ta sama grupa byliśmy znajomymi, a potem po dwóch tygodniach następna ekipa jakoś przyjechała i zabierała ponieważ po pierwszej ekipie tak się złożyło że nie było starszych państwa matki i ojca, bo byli w Wilnie, była tylko siostra która się schowała to potem już baliśmy się że jak piją to mogą się dobierać do kobiety więc mieliśmy taki komin w tym budynku nieczynny jeden to tam zrobiliśmy takie miejsce gdzie krzesło mogło, oplataliśmy krzesło sznurami, sadzaliśmy ją na górze ona wychodziła i tak spuszczałyśmy ją na dół do parteru. Cokolwiek się działo to na wszystko słyszała, ale była bezpieczna więc pytania a żeścina gdzie to żeścina, która była. Więc jeśli chcą było męskie towarzystwo. W jednym wypadku mieliśmy niesamowite przeżycie. Podpili się, kazali nam stanąć pod ścianą strzelali w kierunku do nas, strasząc, tak aby trafić dookoła. Serce zamierało. Właśnie po takim wypadku postanowiliśmy tę kobietę chować. Myśmy ją opuszczali tym kominem na dół, a sami siedzieliśmy przy nich. Im wystarczyło już na sporo zastraszyli i już potem nie było takich wypadków się tak jak było parę fantazji gość. To było bardzo nieprzyjemne przeżycie. W październik, listopad do płowy grudnia, i tak też co 3 tygodnie co tydzień co dwa tygodnie przyjeżdżali już jak wszyscy nas zabrali nie mieliśmy nic. to jeszcze była sarenka, którą chowałem. Puścili sarenkę na podwórku, przybiegała jak mnie z daleka mnie widziała. Więc odpędzałem ją i zastrzelili i te sarenkę zabrali został tylko pies, którego nie zastrzelili. Krowę zabrali świnie zabrali, kaczki zabrali wszystko co było było i z zjedzenia nic nie było i z ubrań nie było wszystko w lasach zabrali, siedzieliśmy na boso, w kalesonach kartonach i tak nas zostawili. To już nawet nie brali ??? Bo nie było w czym nam

Speaker 1 (31:13)

A konie, zostały jeszcze koń czy zostawili, czy zabrali też konia.

Speaker 2 (31:21)

Nie, koń jeszcze nam został. Ale jeśli nie mieliśmy krów, nie mieliśmy, koń został, ta furmanka, to nam zostawili. Ja postanowiłem z tym Erykiem, zginiemy marnie to się w konspiracji jest

wszystko i taka śmierć nie może być w lesie, która może zabić. Postanowiliśmy, że pójdziemy, zostawiliśmy gospodarzy, to znaczy tylko swoich kolegów. To było tydzień przed Bożym Narodzeniem i pieszo żeśmy około 25 kilometrów. Niedaleko. Przeważnie lasem szliśmy. Ledwo wyszliśmy z tych ??? to na święta przyjeżdżała matka tych chłopaków tych kolegów z ojcem z prezentami na Boże Narodzenie itd. my powiedzieliśmy, niestety, zdecydowaliśmy się że już nie będziemy tak, podziękowaliśmy, że był dla nas przyjaznym schroniskiem, ale niebezpiecznym. I wtedy poprzez konspirację zostaliśmy wprowadzeni we dwójkę z Erykiem do Lidy, on przyjechał wcześniej, jeszcze go żegnałem w Wilnie. W kilka dni później przyjechałem do Lidy i dowiedziałem się, że Eryk pojechał na jakieś szkolenia do Mińska. Ten kolega, który nas tam sprowadził to był Polak z Litwy, dobrze znający litewski rosyjski niemiecki i on był naczelnikiem na Białorusi naczelnikiem wszystkich tych mleczarni. I nie wiedząc jaki będzie los dalszy mieliśmy się przechować w mleczarni. Ale, żeby przechować się trzeba jakiś zawód znać, więc on pojechał przeszkolić się. I ja w międzyczasie do czasu przeszkolenia tamtego zostałem skierowany do placówki numer 10 żeby żeby mnie tam zatrudnili w tym w mleczarni. ????? Załogę ????? to była załogę dwudziestu siedmiu lotników, których zadaniem było radarem śledzić przeloty wojsk sojusznicych niemieckich i rosyjskich w rejonie to wszystko radarem informacje zbierali i odpowiednio przysłali do sztabu orientując się jakie są ruchy z powietrza. to byli żołnierze nie młodzi, starsi już drugiego już poboru tak żonaci, dzieciaki już i ich dzieci i żony i ?????? Zawsze tam popijali wieczorem nie wiem dla animuszu, bo to jednak była jednostka, co prawda w Raduniu była jeszcze była jednostka jeszcze 30 osobowa załoga policji czarnej, białoruskiej, która działała nie tylko w Raduniu bo Raduń nie był duży ale cały obszar powiatu obsługiwali i była jeszcze, nieduża jednostka żandarmerii niemieckiej która też towarzyszyła

Speaker 1 (35:03)

Gdzie gdzie żandarmeria stacjonowała

Speaker 2 (35:10)

W Raduniu, w budynku, ich tam było niedużo, kilku może kilkunastu, nie byłem w stanie się dowiedzieć. Natomiast mleczarnia miała za cel produkować z lekka z zbieranego masło i sery i to wszystko wydawano na front na front wschodni tak jak do tej mleczarni kierownikiem był Polak Polak czyli zaufany człowiek swój z lokalizacji tam lokalnej i byli pracownicy było dwóch braci Płaciaków. Właśnie to jeden z jednego z nich żona kiedyś do mnie telefonowała ze Szwecji

Speaker 1 (36:01)

Jej córka

Speaker 2 (36:03)

córka córka dowiedziałem się od pana. Jeden z nich pracował jako robotnik fizyczny. To był tego bo to właśnie jego córka potem u niego się ??? A drugi pracował w sztabie w konspiracji. Może jeszcze wrócę. Mogę wrócić. To też ważne. Ja pracowałem przez dwa tygodnie. Tych Niemców, którzy popijali a rano przychodzili leczyć kaca po mleko, maślanek, to my ich ugaszczali. A potem doszedłem do wniosku, że kiedyś z kierownikiem Ostrelinem, czy można pójść do nich na górę. To co na dole to my widzimy widzimy, ale coś się u nich na górze dzieje no i wiemy, że to było bardzo trudne. Byliśmy zaskoczeni jak z takim wiaderkiem maślanek powędrowałem do nich, ale ponieważ oni w ciągu dnia przychodzili uważali że jak pracujemy w jednostce, w mleczarni niemieckiej, która pracowała dla potrzeb Niemców więc uznali że to może ??????. Dowódca był taki młodszy zastanawiał się, był taki niepewny, ale zaraz potem mogłem parę razy na góry przenosić, no i w ten sposób dostęp do tego co tam się działo i to wszystko zbierałem do raportu żeby kierownikowi jednostki podporucznikowi Bojko który wcześniej podporucznikiem i prowadził aptekę, kierownikiem apteki i kierownikiem tej placówki. I już dziś po dwóch tygodniach przyjechała jednostka białoruska silnie umundurowanie niemieckim na rekonosans oddziałów partyzanckich takich. Przyjechałem ilości Rody. Roda ale także to była duża jednostka konna i na ulicy podchodzi do mnie komendant tej jednostki z kolega z gimnazjum, Białorusin, z którym siedzieliśmy w jednej klasie. On jak, mnie zobaczył Hebrowski co ty tutaj robisz? A ja nie Hebrowski ale Wróblewski, wpadnij wieczorem wpadnij do nas to pogadamy. Ja po takim czymś myślę sobie sam wpadnę i będzie nieprzyjemnie. Zameldowałem szybko, powiedziałem jest taka sytuacja, że aż ja nie mogę idę uciekać stąd. Ja mu dokończyłem a na miejscu ten raport, pokazałem to wszystko te zapiski co widziałem część miałem zapisane, zostawiłem. I on nawiązał kontakt z jednym z tych Płaciaków, który pracował tutaj w sztabie chyba u Krysi i on mnie zabrał do siebie i u niego tam siedziałem dwie noce przechowałem się i po jakichś dwóch nocach, trafiłem na taki moment miała być koncentracja ludzi i naboru młodych tworzyły się następne bataliony. W drugim ??????. Ja tak trafiłem do tej partyzantki, taką drogą, ucieczki przed tym Białorusinem, no i w jakim celu nie przyjechali. Jakieś, że się powinienes zmobilizować. I to chyba była jakaś działalność konspiracyjną kończyła z nazwiskiem Wróblewski. Potem już. Zostałem przyjęty, przyjechało trzech konnych. Krysi nie znałem, ale domyślałem się, że dowódca. Ci, obok których stałem to mówili, że to jest Krysia, i dwóch jeszcze wojskowych w ubraniu wojskowym. I oni tak konno, może nie w czworoboku w kształcie litery C w jednym miejscu było otwarte oni wjechali, było otwarte dla nas. I tak kolejno przyjeżdżali nas tam było około stu chyba cywili się pojedyncze i tak przyjeżdżali nie zatrzymywali się prawda, w zasadzie jego orientowali ci dwaj. I chyba z jednym z tych był Płaciak, którego widziałem w mleczarni, kiedyś przychodził i dowiedziałem się, że to

jest jego brat on jest ściśle związany i z pracą w konspiracji. Siedziałem. i jak on podjeżdżał to to zawsze zwracał się do tych swoich, przypuszczam, że ????, nie jestem pewien. Ragnar?? Kazał mnie wystąpić. Krysia i takie pytanie, ile lat, skąd, dlaczego tu przyjechałem, a dlaczego nie w Wilnie a tu. No to ja wszedłem. A czy to choć umiesz się bronić? Umie, bronić np. wojsko odbyte to dobrze, wystąp i tak czekałem, aż on nas objechał nas kilku, zebrali się kilku. A reszta rozejść się, prawda. I ja trafiłem. I jak podchodził adiutant czy ktoś tego Krysi, to on mówił przydzielić do kompani do Olesia, do obsługi ckm. Już od razu widziałem, że będę w jakiejś kompani, że będę przy ckm. Oleś, trochę się jąkał trochę. No ja mówię, że zostałem przydzielony, dobrze do Jastrzębia powołali. 3 Norwegów trafiło do brygady Konara, dowódcą został Eryk, on był rocznik 19 a jego bracia byli jeden Oskar 22, ??? 24 młodszy i w trójkę trafili a ponieważ on miał Przysposobienie Wojskowe, więc jak trafili do Konara został dowódcą drużyny. I w tej drużynie to Wasyl i jego trzech braci i było jeszcze dwóch Polaków. Z naszej paczki zwierzynieckiej dwóch Machnowskich braci., którzy też trafili do Konara, tej samej drużyny, także w tej drużynie było drużyna liczyła dziewięć osób było w to już pięciu. Potem był też nasz znajomy naszej paczki ojciec syn byłego prezydenta Derwińskiego, który został zaakceptowany przez Rosjan. Wojna wybuchła i aresztowali tylko dwa lata i on trafił do partyzancki tak że było prawie 6 kolegów ze Zwierzyńca, których nie byli w naszej paczce, także cała ta paczka 5 trafiło do tej partyzantki.

Speaker 1 (46:24)

A jakie pseudonimy nosili.

Speaker 2 (46:27)

No tak jeśli chodzi o Eryka to on miał Sęk. Oskar miał Ośka, a Runnar był Gruby. Jeden z tych Machnowski miał Panienska, był najmłodszy trochę do dziewczynki podobny, starszy nie wiem jaki miał pseudonim.

Speaker 1 (46:59)

Oni po norwesku mówili

Speaker 2 (47:00)

Nie nie nie nie nie w ogóle po norwesku nie mówili, raczej mówili po rosyjsku, bo Norweg był ożeniony z Rosjanką. Po polsku po polsku i po rosyjsku z mamą, która z biegiem czasu coraz lepiej. Norweskiego nie używali. Nie wiem czy nawet na tyle nie znali, bo oni. To muszę się cofnąć do tego Norwega. Norweg ukończył studia, był lekarzem i w randze pułkownikiem i był w

wojsku carskim. I był w Riazaniu. To był tam szpital i to wszystko było po pierwsze w trakcie trwania pierwszej wojny światowej i tam pracowała również jako wolontariuszka jego przyszła żona. Tam się poznali i pobrali tam, i jak już wybuchła rewolucja i było niebezpiecznie to oni zamieszkali w Finlandii w Helsinkach, tam mieszkali i tam urodzili się urodzili się tam Eryk i Oskar i starszy brat Eryka Arwid, i jeszcze straszny Edgar, I ponieważ. Tam też stało się niebezpiecznie. Bo ta Finlandia była bardzo przyjazna, wpływy bolszewickie takie, że oni opanowali Finlandię trzeba było stamtąd uciec, ponieważ mieli majątek dosyć duży dużą ilość lasów prawie trzy tysiące hektarów lasów na Wileńszczyźnie to musieli uciekać bo inaczej inaczej im te lasy zabrały na Skarb Państwa, to przenieśli się do Wilna i w ten sposób oni się znaleźli tutaj ojciec matka, pięciu braci i siostry. Ojciec był lekarzem, który pełnił funkcję lekarza wojewódzkiego Wileńszczyzny w Wilnie. Tam zmarł krótko po 28 roku. Wtedy to matka wychowała te dzieci. Wszystko to nie to samo co inni ci Rosjanie i Kardynałow i Paszkiewicz. Kto zamieszkali w Wilnie, uczyli się w gimnazjach polskich po polsku mówili i to obi, to byli oni a potem żydzi jeszcze u nas też było paru Litwinów, którzy też w gimnazjum się uczyli, była taka sielanka. Byliśmy wszyscy równi nie czuliśmy, że jestem Polakiem, Norwegiem. Wszystko to było razem dopiero jak wojna wybuchła to z tego wynikły niespodzianki okazało się, że razem z Rosjanami że Rosjanom taki Woronin, Ojciec jego prowadził przedsiębiorstwo budowlane, pracowaliśmy razem wzorowali się na wycieczki różne, on pracował w siatce niemieckiej. Jak wojna wybuchła to okazało się, że on jest oficerem niemieckim. Jak nas w Wilnie kiedyś spotkał ja wracałem z roboty, bo piłowaliśmy drzewo, to on nas objął, Ja mam ułożone życie to mi będzie lżej, to tylko czekaliśmy, żeby on się odpięrzył od nas baliśmy się że nas mogą wziąć za jakiś konfidentów, w biały dzień oficer i dwóch młodych idzie. Uciekliśmy od niego. Ale w każdym razie zmienił się, inny Rosjanin Kangierałow został, jak byliśmy w partyzantce polskiej to on trafił do partyzantki radzieckiej. Po wojnie ja z nim korespondowałem. On nawet pracował jako desantowy skoczek i przywoził informacje????? Ja potem trafiłem do gminy ??? i już po wojnie, żeby ściągnąć do razem z nim rozmawialiśmy jakoś to nam się albo siedział, albo siedział albo będzie siedzieć. Jego gdzieś tam gdzieś nie podobała się jego zdegradowali z pracy wyrzucili. Do Polski nie chciał przyjeżdżać został tam wieków prawda. Ja się z nim korespondowałem, ale został, drugi Rosjanin też został, ale jak pojechałem po mamę to namówiłem jego, aby przyjechał do Polski, bo będzie dobry przyjechał. No to ci zagraniczni tacy. Wszyscy. Przyjechali ci co nie byli w partyzantce ich koledzy trafili z łapanki i mieli przydzieleni na front pod Leningrad rozwozili broni po okopach tych furmankach, trzech takich naszych kolegów wszyscy byliśmy w partyzantce było nas razem trzech. 2 5 6 7 8. 18 trafiło do tej grupy jakiś 11, a tych 3 trafiło inaczej, potem nie wrócili a także patriotycznie wszyscy byliśmy nastawieni, dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się gdzie, kto w partyzantce był. Bo ja jeden trafiłem do Lidy i kontakt ze mną się urwał.

Speaker 1 [\(53:53\)](#)

Czy ci koledzy którzy byli u Konara to oni także bo

Speaker 2 (53:58)

Oni, Konar ich rozwiązał i oni nie trafili to Miednik

Speaker 1 (54:02)

Bo Konar działał też na terytorium Krysi, chyba.

Speaker 2 (54:09)

Myśmy w jednej akcji wspólnie działali na Konarem. No ale to wie pan. Brygada batalion to jest też ok. 300 400 ludzi, więc my nie mogliśmy się spotkać. Każdy z nas ma też inne zadanie w tym czasie, jak nas Rosjanie otoczyli w Puszczy Rudnickiej to Konar rozwiązał swoich i poszli. Zresztą u nas też Krysia udało się mu uciec i trafił tam z udając się do nas z naturalnie powiedział rozwiązuje a kto chce ze mną, to taka mała grupa i działamy dalej. To był dziadek pana to wszystko najbliżsi jego ludzie znani. To nie była duża, bo to bym nie mógł. Musieli uciekać małą grupą ulicami do Warszawy bronić Warszawy, a żeby się zanim trafiłem tam byli a oni nie trafili

Speaker 1 (55:29)

Ale wracając do tej koncentracji, podczas której pan został zmobilizowany do partyzantki. Tak to było daleko od Radunia.

Speaker 2 (55:39)

Niedaleko niedaleko to ja byłem tam parę kilometrów kilka kilometrów pieszo razem bo razem z tym dać się wysadzili i poszliśmy nie wiem częściowo trwa to wiadomo że do jednego batalionu bo Krysia uzupełniał ten batalion tworzył się trzeci batalion tam czwarty kompanie, ja jeden trafiłem do Olesia a tamci to jak nie widziałem ich kompani, może gdzie indziej trafili, może do Wiesława

Speaker 1 (56:34)

Jaką Pan pierwszą akcją pamięta w partyzantce

Speaker 2 (56:40)

Ale pierwsza akcja była na bunkry. Dwa bunkry. Dlaczego ja mam to odbyła się jedna bardzo duża akcja Raduń. Potem były bunkry. Nie wiem czy te nazwy, które u siebie nazywała były trafne, bo nie tam, gdzie była Rudnia, Kaszlety. Jednej akcji pierwszej, kiedy byliśmy to w zasadzie cienkiej konspiracji tak przygotowali, że byliśmy jak szaleni i się poddali, bo wszystko głową powodowało, że dwóch którzy tam byli w tych bunkrach. Z Niemcami Białorusinów, byli po operacji przebrani za Białorusinów i działali tak żeby była pierwszą taka, druga tak już była dość??? tam odbywała się, nasza drużyna, ponieważ był jednak jeden karabin i CKM.

Speaker 1 (57:54)

Ale to była akcja na bunkry co znaczy ta pierwsza akcja to było przy moście tak tak tak było przy moście jakaś tam się nie udało, jeżeli w terenie nie było ciężko. To było bardzo proste. Jeśli nam się udało. A ponieważ na bunkry to trzeba zawsze brał udział CKM. Więc siłą rzeczy tam gdzie potrzeba było CKM to znaczy że zawsze szedł Jaszczur z całym swoim plutonem, drużyna CKMu, 4 zawsze musiało być, po trzeba było ten CKM zabrać i przywieźć gdzieś na stanowisko okopać. A reszta to powiedzmy siedziała już jak trzeba było iść do ataku jakiegoś tam czy wręcz na?????. Nasza byłaby rodzina Gustawa Gustaw Budzyński taki pseudonim, jakiś nauczyciel tamtejszy kapral jeszcze trzeciego nie pamięta. Budzyński, chyba tak, wiem że potem ci tam gdzieś chyba też pana może tych przepisów on był nauczycielem i był w randze kaprała, a Gustaw też był drużynowy.